



zdjęcie © horsesport.pl/Krzysztof Jarczewski

GO forwards...

tekst: Dorota Urbańska

...czyli naprzód – to była główna komenda stosowana przez Anky, a tak naprawdę Theodore Elizabeth Gerarde van Grunsven, która dzięki aktywności portalu internetowego www.horsesport.pl i firmy Horse Sport Management gościła w Kuźni Nowowiejskiej 10–11 marca.

Wielkie podekscytowanie wśród ujeżdźniowców można było odczuć już na kilka tygodni przed zapowiadaną wizytą – wszak to po raz pierwszy gościliśmy w Polsce na konsultacjach – klinice osobę, która może pochwalić się aż siedmioma tytułami olimpijskimi (w tym 3 indywidualnymi złotymi medalami). Towarzystwo podzieliło się na tych szczęściarzy, którym udało się zdobyć wejściówkę na spotkanie oraz na grupę oczekujących na liście rezerwowej. Pula biletów, które rozeszły się jak świeże bułeczki już na dwa miesiące przed wyznaczoną datą spotkania, była ograniczona i tym, co się zagapili, pozostało jedynie zazdrościć szybszym. Tym bardziej że, cytując Anky, była to *jedna z najlepiej zorganizowanych klinik, w jakiej przyszło jej brać udział*. I taki też cel postawiła sobie główna organizatorka imprezy – pani Agnieszka Kopka.

Widzom zapewniono zimne przekąski oraz różne napoje serwowane przez cały czas trwania spotkania, jak również możliwość skorzystania ze słuchawek, przez które tłumaczono na bieżąco każde słowo wybitnej zawodniczki. A nad tym, aby każdy wiedział, gdzie może, a gdzie wejść mu nie wolno, czuwała sympatyczna obsługa, chętna do niesienia pomocy i odpowiedzi na każde pytanie.

Uprościmy jazdę konną

Sesje treningowe zostały podzielone tematycznie – ciekawie dla oglądających i zgodnie z potrzebami trenujących par. Anky przedstawiała nam swoje metody treningowe na różnym poziomie zaawansowania i wieku konia. Podkreślała, że cała filozofia jazdy konnej powinna

być oparta na jasnych i czytelnych sygnałach dawanych koniowi, aby nie miał wątpliwości, czego od niego oczekujemy. Stąd komenda „naprzód” i sygnał lydek nie mogą być sprzeczne w działaniu w tym czasie wodzami, które z kolei mają być dla konia wyraźnym sygnałem do zwolnienia czy też zatrzymania. Zwróciła uwagę na rolę często niedocenianego przez jeźdźców głosu, który może być doskonałą pomocą wzmacniającą oddziaływanie lydek czy wodzy. Podczas prezentacji pracy z młodymi końmi – 4- i 5-letnimi – mówiła, że takim młodzicom powinno się stawiać bardzo małe wymagania. Koń w tym wieku musi jedynie nauczyć się przyjęcia i zaakceptowania pomocy popędzających i hamujących, a najważniejszą sprawą jest, aby znalazł swoją własną równowagę i rytm. Równocześnie zaznaczyła, że koń nie potrzebuje „za dużo” naszego działania – potrzebuje spokoju. Dopiero z końmi 6–7-letnimi rozpoczyna naukę lotnych zmian nóg i chodów bocznych. Pytanie, jak się do tych wytycznych mają nasze krajowe czempiony czy też MŚMK w Verden?

Anky bardzo zwracała uwagę na dużą aktywność w jeździe i w wielu wypadkach rozwiązywała problemy par właśnie przez ten element treningowy. Zawodnicy w większości byli zadowoleni z treningu, mimo że na parę przypadło około 45 minut pracy, a obecność prawie 350 par oczu wpatrzonych w arenę na pewno nie ułatwiała rozluźnienia i koncentracji. Jednak – jak określiła Aleksandra Szulc biorąca udział z Rumba Hitem – Anky dawała rady trafiające w sedno kłopotu i przynoszące natychmiastową poprawę, co my, widzowie mogliśmy obserwować

w szybkiej zmianie jakości przykładowo piaffu czy pasażu.

Gwiazda na ziemi

Ciekawymi przemyśleniami podzieliła się ze mną jedna z obserwatorek – jak media potrafią „powiększyć” zawodnika. W rzeczywistości Anky okazała się całkiem niewysoka – niewiele powyżej 160 cm. A na koniu, nawet na żywo, zawsze wyglądała na bardzo wysoką. Tryskając pozytywną energią i humorem, proponowała publiczności: Jeśli chcesz się zmęczyć – jedź na maraton, ale na koniu – to on ma pracować. I tą jej bezpośredniością i uśmiech prawdopodobnie sprawiły, że zwykle bezgłośnie polska publiczność odważyła się i zaczęła zadawać pytania. Na każde Anky odpowiadała chętnie i wyczerpująco, nie unikając trudnego tematu roll-kuru czy innych stosowanych przez nią metod treningowych. Podkreślała, że bardzo istotną rzeczą jest indywidualne podejście do każdego konia i dopasowanie metod treningowych na różnym etapie zaawansowania w pracy. Wszak innego stopnia wygimnastykowania będziemy oczekiwać od młodego konia, a całkiem innej elastyczności i siły wymagamy od końskich sportowców sięgających po olimpijskie trofea.

Come back, Anky

Sądzę, że poznanie niewątpliwie innej, ciekawej i skutecznej holenderskiej szkoły pracy z końmi nie jest możliwe nawet za sprawą najlepszej, jednak tylko dwudniowej kliniki z mistrzynią, więc pozwolę sobie sparafrazować powitalny baner wiszący w hali „Come back Anky”. Z podziękowaniami dla organizatora i pragnąc namówić go na powtórkę. ■